

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

Table with columns: MIEJSCOWA w Krakowie, POCZTA w państwie Austriackim, Rzeszy niemieckiej, Francji, Włoch i Szwajcaryi, Belgii i Anglii. Rows show rates for annual, quarterly, and monthly subscriptions.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Biuro Administracji „Czasu” w Ryńku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie. OGDZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stałowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Gdy naznaczony orzeczeniem c. k. Sądu krajowego z d. 3 grudnia 1863 do l. 19,861, potwierdzonym przez c. k. Sąd wyższy pod d. 14 grudnia t. r. do l. 20,745 trzechmiesięczny przeciąg zawieszenia dziennika „Czas” upłynął, przeto Wydawnictwo tego go ogłasza, iż od d. 1go kwietnia 1864 dziennik „Czas” znowu wychodzić będzie.

Przedpłata na dziennik „Czas” wynosi na Kwiecień, Maj i Czerwiec:

Table showing subscription rates for Kraków, Prussia, Rzeszy niemieckiej, Francji, Włoch i Szwajcaryi, Belgii i Anglii. Columns include quarterly, half-yearly, and annual rates.

*) Prenumeratę na całą Francję, oraz Belgję i Anglię przyjmują: p. M. Weinberger w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a najgłówniej o nadesłanie drukowanego adresu.

Kraków 6 kwietnia.

Zdawać się mogło, że Garibaldi po klęsce doznanej pod Aspromonte straci w oczach Europy urok, jaki mu od wojny włoskiej towarzyszył. Powtarzano, że podobne jak jego, kariery od szczęścia głównie zawieły. W roku cała ich siła, a urok w szczególności: że zatem, skoro raz podwinie im się noga, już więcej z upadku podnieść się nie zdołają. A otóż zaledwie opuścił Kaprę, gdy już wszystkie dzienniki pełne są domysłów o celu jego podróży: telegrafy donoszą o każdym jego kroku, komitety układają programata jego przejęcia, cała ludność gotuje się do owacy, Europa pełna dyskusji nad nim i o nim, — zgoła Garibaldi jest znów przedmiotem ogólnego zajęcia. Czemu to przypisać, że nie utracił przywileju, lub też, że go odzyskał?...

Jeżeli się nie mylimy, przypisać to wypadka nieukontentowania, jakie dzisiejszy stan rzeczy w Europie wywołuje, które się ciągłym niepokojem i niepewnością objawia, a które Garibaldi w osobie swojej reprezentuje. Nikt zapewne nie potrafiłby oznaczyć doskonale zasad Garibaldeggo; nie wiadomo nawet dokładnie, czego chce; a to co wiadomo, nie ma pewności, czyli jest możliwym. Ale to pewna, że Garibaldi nie chce tego co jest; każdy wie i jest przekonany, że Garibaldeggo nie zadawalnia ani rząd włoski, ani papieżstwo, ani polityka francuska, ani Austria, ani Europa — słowem, że jest

niekontent z wszystkiego i ze wszystkich. Nie ma on właściwie swego stronnictwa, z żadnym nie jest podobno solidarnie związany, ale zawsze i wszędzie ma mnóstwo ludzi na swoje rozkazy, bo słucha go chętnie cały obóz nieukontentowanych. Garibaldi stoi sam, ale go otacza powszechne nieukontentowanie. Ztąd przywilej, o którym mowa. Zajmuje się nim cała Europa, a w tem właśnie jest uznanie Garibaldeggo za europejskiego malkontenta.

Ten to charakter osobistości Garibaldeggo zdaje się Anglii w tej chwili chcieć eksploatować. Przyjęcie, które mu tam gotują, u sprawiedliwa powyższe zapatrywanie się na wrażenie, jakie podróż jego w opinii europejskiej sprawiła. Anglia, jakby stawała na gruncie niezadowolenia, korzystać zamierza z niechęci ku Europie, jaką u Garibaldeggo znajduje. Wierna zaś swej polityce, własny interes mając przedewszystkiem na oku, wyzyskać naprzód pragnie niechęć Garibaldeggo dla polityki Cesarza Francuzów. Powiększać przyjęciem Garibaldeggo nieukontentowanie, jakie obudza ta polityka, jest jej zadaniem. Stąd też widzimy dzienniki angielskie uderzające z nowym zapałem na politykę francuską w Rzymie, uderzenia, które Garibaldi niezawodnie obecnością swoją na meetyngach popierać będzie, a których wpływ we Francji opoczyła dawno już u ludu przygotowała. Sto tysięcy robotników towarzyszy mu Garibaldiemu przy wejściu do Londynu; wszystko zatem zdaje się być skierowane ku podsycaeniu nieukontentowania, jakie się coraz silniej w klasie robotniczej paryskiej objawia.

Ze nieukontentowanie to coraz większe i groźniejsze przybiera rozmiary, nie ma żadnej wątpliwości; nie można się przeto dziwić, że w tę stronę zwracają się usiłowania Anglii, aby osłabić politykę napoleońską, że nawet Garibaldeggo używa ona w tej mierze za narzędzie. Ale nasuwa się pomimowolnie pytanie: jakim się to dzieje sposobem, że Cesarz Francuzów, który tak doskonale zna naturę mas i umie sobie z nimi postępować lepiej pewnie niż kto inny w całej Europie, uniknął tego nieukontentowania nie zdołał? jakim to stało się sposobem, aby Napoleon III, który jeszcze w r. 1834 jako wygananiec z Francji, jako książę Ludwik Bonaparte, zarzucił nieumiejętność rządów królowi Ludwikowi Filipowi za to, że tenże lekka się rewolucji nie postarzał się przeciwną na swoją stronę robotników paryskich, aby ten sam Napoleon III, jako Cesarz, przez lat przeszło dziesięć nie potrafił tego dokonać? Zastanowić się warto, czemu głosowanie powszechne, ów „przepyszny instrument, na którym grać umieć trzeba” mistrzowi szwedzkiemu w Paryżu, tak fałszywie odpowiada, jak tego wyboru kilkakrotnie dowiodły?.. Słowem, skąd owo coraz bardziej wzrastające nieukontentowanie w klasie robotniczej paryskiej? skąd owa opoczyła w masach, i to właśnie przeciw polityce rządu, który się na nich opiera i jest przedstawicielem i rzecznikiem głosowania powszechnego w Europie?...

Wiadomo każdemu, z jaką żelazną konsekwencją Napoleon III wstąpiwszy na tron, przeprowadził myśli i zasady, które jako książę Bonaparte wygłaszał. Nie zaniedbał też wcale klasy robotniczej. Wszystkiego co tylko państwo uczynić może dla jej zadowolienia, dokonał zaraz w pierwszych latach swego panowania. Podnosił dobry byt, wydawał miliardy na upiększenie Paryża i budowę mieszkań; rozszerzał oświatę, zakładał szkoły; a jeżeli nie leżało namiętności, to zaspakajał uczucia, karmił sławą w kampanii Krymskiej i Włoskiej. Ale zawiódł, jakiego dzisiaj doznaje, najlepszym jest dowodem, że państwu niewystarczą nigdy same siły rządowe do utrzymania mas w zupełnej harmonii, jakiej spokojność społeczność wymaga. Do utrzymania tej harmonii potrzeba koniecznie wpływów naturalnych, sił społecznych, jakich w średnich wiekach dostarczała hierarchia klas, a jakich dzisiaj, gdy masy do udziału w rządzie na stopie równości są powołane, dostarczyć muszą gminy i municypia. Tam tylko masy otrzymać mogą owo wychowanie wolności, którego koniecznie potrzebują, aby pozostać w harmonii ze stanowiskiem, na jakie je głosowanie powszechne powołuje. Żadna centralizacja, choćby nie wiedzieć jaką konstytucyjną miarkowaną, wykształcenia tego nie zastąpi; a dowodem też niezbitej prawdy to, że masy na prowincji we Francji, gdzie choć pozór gminy istnieją, gdzie władza niemi sama tylko centralizacja, z natury swej zawsze więcej despotyczna niż liberalna.

Wybaczą nam czytelnicy tę krótką wyliczkę na pole społeczne, która, jeżeli nas odwołała od Garibaldeggo, nie odwołała nas od przedmiotu. Dziś bowiem w całej prawie Europie widzimy masy mniej więcej powołane do udziału w rządzie. Jest to duch czasu i nieodzowna kolej wypadków. Ale kto wie, czy nie jest jednym z głównych źródeł nieukontentowania, że rządy nie stósuja się może dostatecznie do tej konieczności, którą uznają, że wprowadzając masy na nowe stanowisko, nie dają im odpowiedniego w wolności wykształcenia.

Zresztą, tę tylko stronę w podróży Garibaldeggo podnieść chcieliśmy, stroną nieukontentowania jaką on przedstawia. Chcieliśmy to uczynić nie dla tego, abyśmy sądzili, że Garibaldi, lubo zawsze do mas się odwołuje, w tej kolei dobrze ich upatrywał, dotąd bowiem potrzebował on zawsze stronnictw rewolucyjnych, a te bądź co bądź zawsze w końcu despotycznie i centralizacyjnie działają. Sympatya jego dla Anglii, która ani jednego człowieka, ani jednego funta szterlinga sprawie włoskiej nie dała, może się tłumaczyć tem, że w Anglii widzi on społeczność, w której najmniej tkwi nieukontentowanie. Inne strony podróży Garibaldeggo, jakoteż, że Anglia ma być tylko stacją, gdzie mu dostarczą sum, jakich do wykonania swych planów potrzebuje, należą do sfery domysłów, w które wdawać się nie mamy zamiaru. W chwilach przejścia, jak dzisiejsze, więcej one niż kiedykolwiek zawodzą.

KOESPONDENCYA CZASU.

Lwów 3 kwietnia (spóźnione).

(z.) Święta Wielkanocne i cały ten tydzień przemienili tak jednostajnie i głucho, jak nigdy jeszcze. Żyjemy tu ciągle jeszcze życiem na wpol zimowem, w oczekiwaniu wiosny, obdzielony przy jakim Wielkanocem zyczeniami lepszej przyszłości. Do osobliwości godnych wspomnienia, które w ubiegłym tygodniu zajęły uwagę tutejszej publiczności, należy teatr ruski, którego trzy przedstawienia dano w urzędzonej na to sali tak zwanego Domu narodowego. Urządzeniem jego zajął się sprowadzony umyślnie w tym celu z Kijowa p. Baczynski wraz z żoną, który otrzymał koncesyj na czterdziści przedstawień. Pod jego kierownictwem grają amatorowie miejscowi, młodzież akademicka ruska. Na pierwszych przedstawieniach był wielki natłok widzów, ponieważ zjechało umyślnie na przedstawienie to wielu ruskich księży z prowincji, powtórnie, że i miejscowa publiczność ciekawością wiedzioną licznie się zebrała. Nie wchodząc w bliższe szczegóły podnieść wypada trafny dobór sztuk dotąd przedstawionych, malujących wiernie typy ludu ukraińskiego, swoich sceny z jego życia domowego, a zarazem czysty i piękny język ludowy, tak mile brzmiący polskiemu uchu, na którym wyrabiał się piśmienny język polski, a tak odmienny od owego nowotworzonego na wpolmoskieckiego i dziwacznie z różnych języków przepłatanego makaronizmy, którym postępują się niektórzy pseudorusy pisarze, a którego żaden prawdziwy rusin, ani ukochać ani nawet zrozumieć nie zdoła.

Równocześnie rozpoczęły się i w teatrze polskim przedstawienia, pod nową dyrekcją p. Miłaszewskiego, sztukami starymi i na scenie tutejszej od lat wielu bardzo ograniczeni, z tą różnicą, że dawniej wydziwialiśmy je o wiele lepiej przedstawiane. Jedną tylko dotychczas mamy innowację dotąd niewidzianą u nas, mianowicie afisz kolorowemi głoskami drukowane. Pomimo tego jednak publiczność zimno przyjęła pierwsze przedstawienia, i teatr był pusty. I nie dziw, bo w chwili obecnej, gdzie usposobienie publiczności w ogóle nie pociąga jej ku widowiskom i rozrywkom, moznaby obudzić jej zajęcie tylko czemś wyrazem, odznaczającym się prawdziwą wartością dramatyczną. Pierwsze przedstawienia pod dyrekcją p. Miłaszewskiego nie zapewniają pomyślniejszej przyszłości scenie tutejszej, a przecież dbać o to należy we własnym interesie przedsiębiorcy, jeżeli już wyższe odsunniemy przed oka względy.

Śród ciszy potocznej życia naszego jedyną zajęcie budzą sobotnie odczyty Wincentego Pola. Z odczytem dziesiątym przed Wielkanocą skończył on niejako pierwszy tydzień odczytów okres, w którym, nie wdając się w szczegóły, szerokiemi ogółem rysami skreślił wszystkie żywioły naukowe: dzieje wszystkich instytucji od początku XIX wieku, z których wypłynęła dzisiejsza oświata narodowa; skreśliwszy zaraz w drugim odczycie obraz oświaty i stanu społecznego w Polsce z końcem XVIII wieku, tudzież epokę przejściową; w trzecim odczycie w prześwietlonej ujętym obyczajowym obrazku odmalował wpływ emigracji francuskiej, szerzącej w Polsce wyobrażenia i obyczaje zupełnie nowe i odbijające na ta dzień staropolskiego obyczaju; następnie jako odrodzenie i zwrot ku wyższej dążności formacji legionów, towarzystwo w Pnławach, gdzie pod okiem księcia generała ziem podolskich tworzyły się wszystkie związki reform i instytucji dążących do odrodzenia kraju; następnie dzieje akademii krakowskiej, wileńskiej, licum krzemienieckiego, instytutu szlacheckiego w Warszawie, dzieje szkół bazylikańskich, jezuitów i pijarskich, dzieje szkoły aplikacyjnej, w końcu dzieje Towarzystwa przyjaciół nauk warszawskiego, Zakładu nar. im. Osolińskich we Lwowie, a wreszcie teatr polski, jako instytucji narodowej, która przez długi czas była jedyną dzwignią użeczności narodowych, przeobowocznia czystości języka i

obyczaju. To stanowiło treść pierwszych dziesięciu odczytów Pola. Przechodząc do właściwej literatury, rozpoczął od badań dotyczących pierwotnej słowiańszczyzny, jak poszukiwania Zorjana Chodakowskiego, przyczem wyniósł istotę panslawizmu, jako teorii gabinetowej zgubnej dla indywidualizmu i historycznego znaczenia narodów słowiańskich. W osobnym odczycie skreślił treść i z wielką znajomością rzeczy dzieje filozofii polskiej, podawając nadzwyczaj trafny charakterystykę każdego z naszych filozofów obecnego stulecia; a we wczorajszym ostatnim z rzędu odczycie mówił o języku i przeobrażeniach jakie tenże w rozwoju i doskonaleniu swoim przechodził, gdy najprzód do rozkrzewiania wiary św. użyty, był apostołskim i biblijnym, później życie publiczne uczynił go oratorskim, a w końcu w uśmiech poetów doszedł do najwyższego bogactwa i piękności. Język, który przez ciąg wieków takie przebywał koleje rozwoju, i na tak wielkim rozprzesztaniu się obszarze, nabył tem samem pewnych praw dziedzicznych i historycznych, których mu dowlone odmówić nie można, bo rozwój jego sędzi nie przypadkowo, lecz drogą wewnętrzną konieczności, koleją z woli Opatrzności wytkniętą.

Paryż 2 kwietnia.

Sala ustępowa Ciała prawodawczego była wczoraj bardzo ożywiona z powodu wiadomości, że Cesarz Aleksander II obchodził w Petersburgu rocznicę wejścia sprzymierzeńców do Paryża. Panowie Havin, Guérault, Carnot i inni wystawili to za odpowiedź na adres Ciała prawodawczego, a raczej księcia Morny do Rosji.

Mówią, że osm milionów franków, które miały być posłane do Miramare, zostały wstrzymane. Napoleon III czeka na decyzję Arocykskiej. Depesze telegraficzne, które przesyła generał Frossard, nie są jeszcze zaspakajające. P. Forcade w Revue des deux Mondes, zrobił dobre uwagi o tronie meksykańskim. Dynastia zagraniczna jest dobra i jedynie podobna w Meksyku, ale należy, aby monarcha zrzekł się wszelkiego prawa do innego tronu, i poświęcił się dla dobra narodu, nad którym ma panować.

Książę Napoleon wsiadł w Hawrze na okręt z p. Mercier, który był pełnomocnikiem w Szwecji, z hr. Villat, z hr. Branickim i z p. Champourtaisa, izyuznierzem. Urzymuje się przekonanie, że dostojny książę udaje się do Sztokholmu. Podróż ta była trzymana w niejaki tajemnicy. Hr. Branicki myślał, że będzie towarzyszem prostej przejażdżki, ale w Hawrze dowiedział się o co chodzi i kazał sobie przysłać z Paryża mundur. Adjuant króla szwedzkiego, który był przybył do Paryża z listem własnoręcznym, jeszcze tu pozostaje. O celu podróży księcia Napoleona chodzą najrozmaitsze pogłoski. (Monitor im zaprzecza. Red. Cz.)

Dzienniki angielskie zapowiedziały triumfalnie, że konferencya zbierze się dnia 12 t. m., nie zanosi się jednak na to. Wczorajszy artykuł Constitutionnela potwierdził wiadomość, że Francya przystanie na konferencyę, lecz z warunkiem, że Szelewik i Holstyn zostaną zapytane drogą głosowania powszechnego, do których narodowości chcą należeć. Za tem oświadczył się książę Sasko-Koburski, kiedy był w Paryżu. W dniu tej polityki p. Drouyn de Lhuys napisał dnia 22go marca depesze do księcia Latour d'Auvergne, i w tym dniu ma posłać dyplomaty czyny okólnik. Wzrost ministra francuskiego, usławięcy zasade narodowości, pozyskał pochwałę. Należałoby się spodziewać, że po nastąpieniu wysp Jońskich, Anglia powinna być doń przychylić. Będąc za kombinacya zaproponowana przez Francya, mieszkaney Szelewiku mają wysłać deputacyę do Paryża.

W sferach rządowych upadły marzenia o przywróceniu Rosya. Francya wraca do przywrócenia z Anglią, którego nie powinna była opuścić w wzięciu Sebastopola. Gdyby po wzięciu tej twierdzy, Francya prowadziła była dalej wojnę, choćby tak, jak dyktowała Anglia, choćby tylko dla spalania Kronstadt, Europa nie znajdowałaby się dziś w stanie, który każdy łatwo ocenia. Podnio-

Część literacko-artystyczna.

SZESNAŚCIE TYSIĘCY MIL W PODRÓŻY.

(Dalszy ciąg.)

Wiadomo z różnych opisów, jak staranną jest uprawa roli w Chinach, że nie ma straconego kawałka ziemi; lecz niestosując się to do strony północnej — którą wjeżdżał hr. Russell — kraj to bowiem gorzysty i krzemienisty, przedstawiał tylko same zarosła kurzem okrytego jałowca. Karawana stanawszy na nocleg w obszernej gospodzie o dwie mil od Pekingu odległej, ruszyła nazajutrz w wielkim komplecie wielbłądów, koni, mułów, wozów, Mongołów i Chinczyków, i wolnym krokiem grzęzną w kurzu postępowała ku stolicy. „Dopiero teraz — mówi autor — dały się widzieć ślady znanionujące bliskość wielkiego miasta; na gościuńcu coraz gęściej spotykaliśmy dziażdów, tłumy spacerujących, wielbłądy i dwókołne bieki tne fiakry ciągnione mułami, w głębi których błyskały oczy mogące wazędzie być podziwianemi; nakoniec o duża milę od murów wjechalismy już w długą bez końca ulicę, i żeby niezwracać uwagi tłumów coraz rosnących i przypatrujących się naszemu wjazdowi, niemniej żeby głód zaspokoić, weszliśmy do obszernej trattierii, gdzie najmniej z pięćset Chinczyków siedziało u stolu zajadając makaron, a tak cichotno i spokojnie, jakby w której przedmiejskiej kawiarni paryskiej. Po lichem, zawsze galaretowatym śniadaniu, wsiadliśmy na

koń, przebrani cokolwiek obojętniej, aby zatrzed ślad przeprawy przez pustynię mongolską, i z natężoną ciekawością wypatrywalismy owych sławnych bram Pekingu. Było zaiste czego niecierpliwili się po pięciomiesięcznych trudach, mających tu odebrać swoją nagrodę. Wsiadł na dworc kolej świętego Łazarza w Paryżu, i znalazł się u bram stolicy chińskiej! To jakby sen — a jakże mało takich snów ziszcza się w życiu!... Nakoniec ujrzałem te poważne mury, gdzie z tylu wieków pozostały tylko prochy, mury tak dawne, że geologia mogłaby się spierać o nie z historją, tak silne, że chyba runą w dniu ostatecznego sądu; gdy zaś za temi murami posyłałem ryk takiego mnóstwa, jakby cała ludzkość rozszalała się — na tenczas ukorzyłem się sam w sobie, czując, że nie żądzą podróźowania na raz odbiegła, bo czyż po tem wszystkim pozostało miejsce do dziwienia się rzeczom ludzkim?

„Lawrow wysunął się na czoło karawany, ja za nim, za mną kozak i reszta Mougolów — w tym sztyku na d. 1 marca 1859 wjeżdżalismy do Pekingu przez wielką bramę północną. „Przekroczywszy ten próg zakazany, ciągnęła się przed nami w nieskończonej perspektywie nica na trzydziści loków szeroka, a przebiegająca całe miasto tatarskie w prostym kierunku długim na milę. Środek ulicy wyższy, niż jej brzegi, na sześć stóp służy powozom i zwierzętom; boki ustawione są pieszym tłumom koczowniczym znaczną część ludności stolicy stanowiącymi, a składającym się z kuglarzy, mówców publicznych, golibrodów, kucharzy, skoczków, których różnorodne głosy i nawoływania łączą się z brzękiem bębenków, jakie-

mi zebraocy dominują się jałmużny, co wszystko przypomina szum rozbiłanego morza. Z resztą taki widok wprawiał w gorączkę nie tylko wyobraźnię ale i zmysły europejszka. Przed nieskończone długimi rzędami domów dość niskich, i po większej części drewnianych, co chwila ujrzyjsz ogromne tyki okryte złotym papierem i powiewające różnobarwnemi sztandarami; niektóre stoją pochylo ku ulicy, a na nich zawieszono deski ze złotemi napisami wylizującami osobliwości bliższego kramu. Spotykalismy także całe gona ludzi poważnych, co z otwartą gębą sięgali okiem pełnem podziwu ogromne orły latające z przywilejem lania lotu do ogona, puszczane w napowietrze krainy, zjadł zwykle zstępnie natchnienie; dalej zastępowała nam drogę karawana stu wielbłądów ciągnąca z północy, z Mogolami śpiącymi na grzbiecie tych „okrętów pustyni“, co zostawiali szeroką brudę w tym oceanie ludzi. Wszystkie najśmieszniejsze, najdziwniejsze i najwspanialsze łączyły się dla nas w tym widoku — śród tego tłumy kurzu, barw i wrzasków, jedno niebu zmieniono swego oblicza i przypominało Europę; niedziw, że się to snem wydawało i żeśmy zaczęli wątpić o prawdziwosci w tym wzruszu zawartej: Coelum, non animam mutant, qui trans mare currunt.

„Niebawem dostaliśmy się do wschodniego muru cesarskiego miasta zamkniętego pośredko największej z dwóch dzielnic Pekingu nazwanej miastem tatarskim; a postępując wzdłuż tego muru przybliżymy nad wyschły kanał, przez który most prowadził. Gdy zaś w tej chwili zachodziło słońce, ujrzelismy po prawej ręce żywym blaskiem jasnie

jace godło chrześcijaństwa wzbite wysoko nad padolem tego pogabskiego świata — i w pięć minut, pełni radości i zdziwienia znaleźliśmy się w objęciach misyonasów i oficerów nalezących do rosyjskiego poselstwa. Żaden robotnik z większym nieumieniem nie wita ład, jak ja w tej chwili, kiedy generał Perowski, nateczasz poseł pełnomocny rosyjski, przyjął mię pod swój gościnny dach i przemówił do mnie po francusku. Na nasze przybycie wyprawił nam wyborań wieczerzę z szampanem; poczem zblywszy się w łaźni wszystkich nieczystości z całomiesięcznej podróży, posnęliśmy snem wybournym na mięgkich kanapach. Ostatnia moja myśl nie była dnia tego o oddalonej ojczyźnie, ale o tem tajemniczym mieście, zjadł od kilku wieków heroiczny legion misyonarzy, po największej części Francuzów, pisywał swoje listy, zawiązujące na nieśmiertelną pamięć. Tymczasem niewidzęcy świat, apostołszenie ich pisma, z których można czerpać najdokładniejsze wiadomości o instytucjach, historii, wojskowości, nawet o muzyce chińskiej, skazał na zapomnienie w głębi bibliotek, dając przodek dzisiejszym książkom o Chinach, których autorowie zaledwie po kilkanaście dni bawili w Szangai lub Makao!

Leżąc nawet w obecnej chwili, kiedy w tych murach rozległ się huk naszych dział i kiedy Chincy stanęły otworem, jeżeli chemy dowiedzieć się czego o florze, faunie i klimacie tego państwa, to jeszcze trzeba się uciekać do starych misyonarskich relacyj. Wypędozo ich ztąd przed parą wieki, lecz gdybysmy dalej prowadzili ich pracę i działali podług ich zasad, powodując się uczuciem chrześcijańskim i sprawiedliwością, a odkla-

dając na bok egoizm, nie mielibysmy potrzeby otwierać sobie działami wstępu do Pekingu; a ja unikałbym nieprzyjemności wygnania, które mię wkrótce spotkało w obec traktatów podpisanych krwią i szablą.

„Bądź jak bądź, siedziałem tu trzy tygodnie. Skromność nie pozwala mi opisywać tego miasta, opowiem tylko odebrane wrażenia.

„Naprzód, co się tyczy ludności Pekingu, takowa ze względu na znajdujące się w nim pola, omentarze, jeziora, nie może przechodzić miliona czterechsetstysięcy dusz inbra murca, chociaż te mury mają trzydziści wieków średnicy. Przedmieścia mieszczą sześćsetstysięcy; a zatem cała ludność bardzo prawdopodobnie wynosi dwa miliony.

„Co do ogólnej fizjonomii miasta, robi ona wrażenie ogromne, pomimo niskości domów; i rzeka może być wspaniała, chociaż ma niskie brzegi; to samo daje się zastosować do ulic Pekingu, mianowicie w dzielnicy tatarskiej, gdzie szerokość, długość i regularność ulic nie ustępuje w niczem, najpiękniejszym ulicom miast europejskich lub amerykańskich, a przewyższa je ruchem, życiem i rozmaitością widoków. W Paryżu mamy lasek Buloński, ale ten leży za rogatkami. Gdzież tedy, wyjąwszy w Pekinie, widzieć można w samym środku miasta ogromne, sztuczne jeziora, odkryte dółkami i zasiane wyspami połączonemi przez mosty marmurowe; gdzie można spotkać takie ogrody, góry lasem porośnię, świątyni, pałace, a wszystko zapełnione ptastwem, zającami, daniełkami, słoniami i tygrysami w klatkach. Parki te są na tak ogromną skalę, że wsiadłszy w nie

To oświadczenie lojalne i praktyczne zdaje się ograniczać spór raczej do kwestyi formy, niż rzeczy.

Austriya i Prusy, chociaż nie przypuszczają podstawy, nie mogą jednak odmawiać rozbiernia na konferencyi układów z r. 1851 — 1852 a Dania nalegająca na przygotowaną podstawę nie zrzeka się dyskusowania w niej modły układów, gdyby uznano za niepraktyczną konwency na podstawie w mowie będącej.

Wyraz „unia personalna“ zdaje się być dla tego tylko wprowadzony w dyskusję, aby nowe nagromadzić trudności i wzniecić więcej złej woli.

Dania nie może zaprzeczyć zobowiązania wynikającego z artykułu traktatu z maja 1852 odnoszącego się do Holstyni i Lauenburga; i można powiedzieć, że Dania posiada już Holstyni i Lauenburg z tytułu unii personalnej. Lecz lepiej byłoby unikać wszelkiej aluzji do tego złośliwego wyrażenia.

Rząd Jej K. Mości zaproponuje więc Francji, Rosji, Szwecyi i Związkom niemieckim konferencyę celem przywrócenia pokoju; rząd Jej K. Mości oświadcza zarazem, że Dania przystaje na konferencyę pod warunkiem, że układy z r. 1851 — 1852 tworzą podstawę obrad. (podp.) Russell.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 kwietnia. W ciągu kwietnia obowiązała się wypiekać najtańsze pieczywo: chleb pszeniczny: Jacenty Koch przy placu Szepepańskim i Wojciech Węgrzynowski na Kazimierzu — za 1 cent 4 1/2 lutów węd.

chleb żytni: Kilian Merkert ulica Szepepańska — za 1 cent 6 lutów węd.

bułki na masło: Wojciech Węgrzynowski na Kazimierzu — za 1 cent 2 1/2 lutów węd.

bułki zwyczajne: Maryanna Hellebrandowa na Kazimierzu, August Rosz ulica Wielicka i Stanisław Tatarzkiewicz, ulica Różana — za 1 cent 3 1/2 lutów węd.

Niedawno umarł w Brześciu Litewskim Mojżesz Ramo Monastyrski, licząc lat 104. Nigdy on nie chorował, a do ostatnich nawet chwil życia zachował zupełną czystość umysłu. Starzec ten pochodził z rodziny, która się długim życiem odznaczała. Ojciec jego dożył bowiem 120 lat.

Dnia 28 marca umarł w Wilnie X. Jan Markiewicz, prałat dziekan katedry wileńskiej, licząc lat 72

— Pewien kupiec w Berlinie zaręczył się w końcu zeszłego roku z młodą, mającą osobą, która po śmierci rodziców mieszkała u swego opiekuna. Gdy wojna dńska wybuchła p. X. należący do rezerwy, powołany został do szeregów i udał się do Slezawiku. Wypadek ten, który tak nagłe zwichnął marzenia o szczęściu, boleśnie dotknął narzeczonej. Uplynęło kilka tygodni i nie jedną już bitwę stoczono w Slezawiku, gdy p. X. otrzymał list od opiekuna swjej narzeczonej, zawiadamiający go o nagłym zniknięciu tejże. Uszła ona tajemnie z domu i nieostawiła żadnego śladu, tłómacząc o jej krok. Będny żołnierz był w największej rozpacz. Sądził on się być zdradzonym i postanowił nie przeżyć zdrady. Pewnego dnia szukał umyślnie śmierci, która o mało nie uwzględniła jego życzeń, gdyż wśród najgroźszej walki rażony został niebezpiecznie kulą i prawie umierającego uniesiono go z pola bitwy. Przyszedszy do przytomności pierwszą myśl jego była o niewiernej kołчанce, gdy machinalnie spojrzawszy około siebie, ujrzał — kogoż wyraził zdola jego zdziwienie i szczęście? przy łóżku swem narzeczoną, kłęczącą wśród modlitwy i zalaną łzami. P. X. nie chce już umierać i dzięki drogiej skądś opiekunce, szybko powraca do zdrowia.

— Gdy komu coś bardzo na sercu ciąży, nie gardzi żadną sposobnością, by swą niedolę wygotosił; każda rozmowa chociażby o przedmiocie najobojętniejszym, tak potrafi mniej lub więcej zrzęcać skierować, by swobodnie wypowiadać co go boli. W taki to sposób pewien korespondent z Warszawy do *Inwalida Rosyjskiego*, opisując obszernie Sakołę Główną warszawską, dla poznanienia rosyjskich czytelników z jej składem i urzędzeniem, gdy już przeszedł do kwestyi, w porządku rzeczy ducha i oświaty ostatniej, bo do kwot, jakie skarb królestwa na utrzymanie tej szkoły rocznie wydaje, ni zład ni z owad w ten odzyna się sposob: „Nie mogę tu przy sposobności, jednej pominać uwagi. We wszystkich nawet urzędowych pismach i w codziennej rozmowie używają Polacy wyrazu *rosyjski* zamiast *russki*. (Moskale, jakkolwiek nazywają) czynząc swoją *Rossyja*, zarzucili od niejakiego czasu wyraz *rossyanin*, *rossyjskij*, używając natomiast jako rzeczownika i przymiotnika wyrazu *russkij*; czego wszakże trudno wymagać aby i polską obowiązywała mowa, gdyż nawet żadnym ukazem przepisano nie było.) Naprzykład zamiast *literatura ruska*, *historia ruska*, *język ruski*, *russin* i. t. d. mówią oni i piszą: *literatura rosyjska*, *historia rosyjska*, *język rosyjski*, *rossyanin* i. t. p. a to dla tego, iż wyraz *rosyjski* znaczy u nich tożsamo co moskiewski, mongolski, tatarski, a wyraz *russki* równoznacznym jest z wyrazem *polski*, *russin*. „Niema Polski bez Rusi a Rusi bez Polski“ powiadają oni. Jeżeli wyrazu *rosyjski* i *russki* używano byłoby różnic, nieumyślnie, toby jeszcze nie wielką było biedą; lecz tu o to chodzi, iż używanie to jest umyślnie i ma swoje znaczenie. Chłopcy który ledwie do szkoły się dostał, zaraz zaczynają tłómaczyć (*tol-kovat*), że *rosyjski* nie znaczy *russki*, lecz *moskiewski*; *russki* zaś znaczy *polski*. Takimto sposobem — kończy korespondent z westchnieniem, które się prawie czytelnikowi słyszeć daje — z jednej strony wstępują nienawidni ku moskalom tj. rossyanom, a z drugiej z dzieciństwa wbijają do głowy prawo panowania Polki nad południowo-ruskim narodem!“ Te słowa korespondenta dają widocznie do ochrzczenia Rosyi (czyli jak dawniej znano, Moskwy) na Ruś, aby na tej wyżej znowu utartę nazwie opierać roszczenia do wszystkich Rusi. Dawniejszy Car Moskiewski, a później Imperator Wszech Rosyi, ma z czasem zostać Cesarzem Wszech Rusi. Dotychczas Rossyanie pozostawali imię Moskale za ubliżając sobie, a jak sam korespondent *Inwalida* przyznaje, dla tego, że imię to odpowiada mongolszczyźnie; teraz zaś imię „Rosyanin“ ma być także nazwą hanbiącą i pogardliwą, a przeto wypadła odmłodnić pod nazwą Rusina.

— Nie umówiwszy się z sobą, dwaj dowcipnicy publicyści, berliński *Kladderadatsch* i wiedeński *Figaro* jeden i ten sam wzięli sobie równocześnie przedmiot pod swój szyderycy nożyk. Niemasz bowiem w Niemczech dziennika, który się niechepił, że ma korespondentów umyślnych na teatrze wojennym w Danii, tak jak znowu dzienniki ilustrowane wysłały tam swoich rysowników. Przypadki obowozu korespondenta i rysownika stanowią właśnie temat obu wspomnianych humorystów. *Kladderadatsch* maluje te przygody w dwóch obrazkach. Na pierwszym z nich korespondent i rysownik w takim znajdują się położeniu, jak sobie ich wyobraża publiczność czytająca dzien-

niki, na drugim zaś przedstawioną jest istotna rzeczywistość. Na pierwszym obrazku brną oni w wodzie lub śniegu po kolana, piszą lub rysują wśród kłębow dymu i grań kul narazając się na śmierć widoczną lub katar, na kopy nawet, gdyż widzimy tam jak żołnierz ciągnie korespondenta za ucho prowadząc go do kopy, bo generał Wrangel zabronił pisywania z obozu do dzienników. Tu kula wyrwała z rąk korespondentowi gotowy już list, owdzie przebiega rysownikowi obraz już ukończony. Tam korespondent siedząc okracami na armacie, gdy ta sady przez rowy i ploty, pełni swój ciężki obowiązek pisząc w tej niewygodnej pozycji, owdzie rysownik, coby chciał pochwycić chociaż w przelocie rysunek niecierpliwie dźwiczek, bo w ilustracyach jego dziennika duńczyk wszędzie uciekają, przysiadł oklep konia i z ołówkiem w ręku ściga zmykającą kawalerję duńską, ale gdzie tam! ledwie plecy ich zdołał przemieścić na papier. Tak mniej więcej wyobraża sobie publiczność korespondentów i rysowników, co dla jej nauki i przyjemności porzucili biuro redakcyjne i pracują w obozie. Na drugim znowu obrazku *Kladderadatsch* widzimy rzeczywistość mniej wprawdzie poetyczną, ale za to wygodniejszą. Korespondent w szlafroku i pantoflach, z fajką w ustach, w ciepłym siedząc pokoiu, pisze przy filiżance kawy „oryginalne“ swoje listy „z teatru wojny“, a rysownik wykończył już wczasy już obraz przedstawiający szturm na okopy dypelskie i czeka tylko niecierpliwie, kiedy telegraf przyniesie tę nowinę.

Figaro w dziewięciu obrazkach odmalował życie korespondenta w obozie. Wyjął on zaś żywcem z pennego dziennika wiedeńskiego niektóre ustępy listów z teatru wojennego i opatrzył je ilustracyami. I tak pierwszy ustęp brzmi: „Stanąłem około południa w głównej kwatrze anstryackiej“. Ilustracja tego ustępu przedstawia kawiarnię Dauma i wchodzącego do niej znanego literata wiedeńskiego. Drugi ustęp mówi: „Pokonawszy przeszkody, jakie w ogóle korespondent napotyka w drodze...“ Ilustracja tego ustępu pokazuje nam owego literata, jak się przeciska między stolikami i stółkami oficerów siedzących w kawiarni i stapa ostrożnie, żeby któremu z nich nie potrafił pałasza z wieszonoego ku ziemi. Trzeci ustęp: „... i wytlómaczywszy się szczęśliwie z zadanymi mi pytaniami względem celu mego tu przybycia...“ Na ilustracji widzimy znanego kelnera kawiarni Dauma, jak z serwetą w ręku stoi przed owym literatem, pytając go zapewne, czemu ma mu służyć. Czwarty ustęp te przycząca słowa: „... usiłowałem w interesie waszego dziennika zasięgnąć wiadomości o stanie rzeczy na teatrze wojennym.“ Rycina służąca temu ustępowi za ilustracyę przedstawia owego znanego literata w tej samej zawsze kawiarni, jak przysiadłszy się na boku, pod słuchuje rozmowy siedzących przy pobliskim stoliku oficerów. „Wkrótce usłyszałem z dala huk dział, który coraz bliżej mnie dochodził.“ Rysunek do tego ustępu przedstawia grających w bilard, a na następnym widać, jak kula bilardowa padła u nog literata, i to służy na wytłómaczenie ustępu z korespondencyi obowozowej, który mówi: „... a kiedym się wywiadywało co zaszło, kula padła tuż pod moimi nogami“, „co spowodowało mnie — mówi siódmy ustęp — do porzucenia mego stanowiska. W ogóle życie w głównej kwatrze jest dość drogie.“ Ilustracja tego ustępu przedstawia owego literata, jak powstawszy z miejsca gdzie go taka niebezpieczna spotkała przygoda, płaci kelnera i ma się do odesłania. Osmi ustęp jest taki: „Prosiłem jednak znajomego mi adjutanta, aby przelał mi list ten pocztą polową.“ Na obrazku zaś widzimy literata, jak po wyjściu z kawiarni Dauma, oddaje list posługawcy miejskiemu, niby owemu znajomemu adjutantowi, polecając mu, żeby odniósł list do redakcyi. Nakoniec dziewiąty ustęp mówi: „... poczem uśledem się do najbliższego głównego kwatry miasta, skąd doniosę coś więcej.“ Ilustracja trochę inaczej tłómaczy te wyrazy; literat wchodzi bowiem do kawiarni Lothringera, gdzie zapewne dalsze czerpać będzie wiadomości dla swoich oryginalnych korespondencyi z teatru wojennego.

— Dnia 5go, kwietnia wiał przeważnie wiatr północno-zachodni, powietrze czyste było, najwyższa temperatura dosięgła tylko + 4 1/2, najniższa zaś + 0 1/2, w ciągu dnia kilkakrotnie śnieg padał, przed południem deszcz, barometr szybko się podniósł, o godzinie 2ej po południu stał na 326 1/4, o godzinie 10tej wieczór na 327 1/4, 55, o 6tej rano 6go na 329 1/4, 37; w nocy z 5go na 6ty i rano 6go znowu śnieg i przymrozek o godzinie 6tej rano 6go zniżyła się temperatura 2 0, R. pod zero.

— Jutro we czwartek dnia 7go kwietnia, S. Epifanusa męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Peszt 30 marca. Handel zbożowy ogranicza się ciągle na potrzebę miejscową i okolice nieurodzajem dotkniętych, a zapasy miejscowe i przywóz koleją i wodą na pokrycie tych potrzeb zupełnie wystarczają, i dla tego ceny będą zmienne. Ofiarowane pszenicy mierae, zawsze jednak poszukiwaniu odpowiednio i dla tego przy ograniczonym obrocie płacono wczorajszą cenę. Na żyto mało poszukiwania kupowano tylko dla okolic nieurodzajem dotkniętych i płacono za węgierskie 3-60 a za polskie 3-40 — 45 zlr., na *Kukurudza* mało obdytu na *olej* i *rzepak* nie zwracano uwagi.

— Oczekują transportu *jęczmienia* z Bawaryi a jeśli się ten opóźni przybędą dalsze przesyłki. *Owies* i *kukurudza* będą obdytni, ceny niezmiennie.

Peszt 1 kwietnia. *Wódna* już złożona bez obdytu. Z dawniejszych zakupów na dostawę, wspomnieć jeszcze należy o 60 cet. węgny z Baizath i 100 cet. z dóbr hr. Gustawa Bathany, które płacono po 150 zlr. i 1/2 dnkata.

Za akcyę węgierskiej asekuracyi żądano do 430 zlr. ponieważ wydzwenda za rok zesłały 25 zlr. wynosi. Jestto stosunkowo bardzo pomyślny rezultat, zważając na szesloroczny nieurodzaj i dowodzi bardzo ogólnie administracyi. Jeden z dzienników miejscowych donosi, iż asekuracya węgierska prawie wszystkie ubezpieczenia w Galicyi wypowiedzieć miała. „Wiener Gesch. Ber.“ uważa to doniesienie za bezzasadne, gdyż dyrekcya asekuracyjna nie o tem nie wie, i żadnego nie ma powodu do zarządzania czegoś podobnego.

Paryż 26 marca. O zasiewach pszenicy dochodziła w wielu okolicach jak u nad Loiry, Burgundy i średniej Francyi dość uzasadnione skargi, tak że znaczna część pól, na nowo uprawioną być musi. Pomimo tego jednak ceny pszenicy nie podniosły się.

Londyn 28 marca. Stała piękna pogoda dopomogła robotnikom w polu. Zasiewy pszenicy okazują się pomyślnie. Warnki pszenicy w ostatnich dniach na targ przysyłanej polepszyły się, co pomyślnie wpłynęło na obrót po dawnych cenach, ale święta znów

ograniczyły obrót. Ceny przywozu z portów bałtyckich podniosły się z powodu wojny z Dania. — Telegram z *Czeronowic* donosi, iż statuta dla *Czeronowic* otrzymały najwyższe sankcy, i że *JCMS* dozwolił, aby w budżetach z r. 1864 i 1865 celem umorzenia długu funduszu indemnizacyjnego po pół miliona umieszczano.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY

stanu galicyjskiej Kasy Oszczędności z dniem 31 marca 1864.

Table with columns: Stan czynny, zlr., k.d, zlr., k.d. Rows include Gotowizna, Papiery publiczne, a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem, b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy, c) sprzedane po kursie, Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90, Wklesle: których terminu nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90, Pożyczki hipoteczne: a) ziemskie zlr. 1,790,901 kr. 72, b) miejskie „ 781,614 „ 92, Rachunek różnych osób: drobne należności i niedobory, Stan bierny: Wkłady na książeczki: było z końcem z. mies. zlr. k. d. 3,320,848 39, w b. m. wzięto 646 stron. 47,837 50, w b. m. wypłacono 549 stronem 63,900 24, Przewyżka zwrotów 6,062 74, Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają 45,788 7, Rachunek różnych osób: nadwyżki i kwoty nadelane do rozliczenia 10,133 81, O g o ł o y : 3,759,082 25, 3,360,702 53, Odjąwszy sumę mniejszą od większej 3,360,702 53, Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizji, niemniej do pokrycia strat i zysków 398,379 72, Lwów dnia 31 marca 1864. Od Dyrekyi galicyjskiej Kasy Oszczędności. Laskowski. Krawczyński.

Gdańsk 2go kwietnia. W nplnym tygodniu mieliśmy bardzo zmienną pogodę. W nocy białe przy mrozki.

Targi angielskie nie wyszły z uporczywej stagnacyi, a sprzedaż ograniczały się li tylko do zaspokojenia potrzeb codziennych konsumeyi. Zasoby spichrzów w Londynie jak i w portowych miastach są szczupłe, dowozy ograniczone; mimo to spekulacya nie ma odwagi wchodzić w obszerniejsze transakcyje. Stan ozimych zasiewów przedstawia się średnio. W Francyi przeciwnie, skargi rolników coraz są głośniejsze a w środkowych częściach znaczne przestępnie oziminy musiały przerać pod zasiew ziarza wiosennego. Targi wszystkie bez żadnego wyjątku poszły w górę, okazując dążność ku dalszemu podwyższeniu.

W Belgii handel się wzmocił w Holandyi zaś żadna nie zaszła zmiana.

— Na naszej giełdzie więcej było ochoty do kupna, a przybyło z Polski ładunki po ostatnich cenach z łatwością daly się umieszczać. Gatunki wyższe, jasne w kolorze były poszukiwane, późniejsze ziarno spuszczano taniej. Na żyto mieliśmy obdyt dobry i łatwy a w ciągu tygodnia ceny kilka guldennów przybrały.

Sprzedano pszenicy laszt. 1100, żyta 1. 400, jęczmienia 1. 20, grochu 1. 10.

Płacono za laszt wagi holl. gul. prus. korz. pol. korz. warsz. 129 „ 131 „ 375 „ 395 „ 243 „ 247 „ 33 „ 25 „ 35 „ 24 „ 132 „ 131 „ 400 „ 420 „ 249 „ 253 „ 35 „ 11 „ 33 „ 4 „ Żyta „ 120 „ 129 „ 213 „ 230 „ 226 „ 243 „ 18 „ 08 „ 20 „ 25 „ Jęczm. „ 106 „ 115 „ 180 „ 195 „ 199 „ 217 „ 9 „ 17 „ 20 „ Grochu „ — „ — „ 247 „ 255 „ — „ 22 „ 22 „ 23 „ 9

Toruń przybyło pszenicy lasztów 1679, żyta 1. 736, grochu 1. 54.

Woda w Toruniu z 4' 6" spadła na 2' 7 1/2".

Kursa zamian: Londyn 3 m. 6 1/2. — Hamburg 70 d. 151 1/2.

Aleksander Makowski.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Depesze telegraficzne.

Hamburg 4 kwietnia po południu. Wieczorne wydanie *Berlinske Tidende* mówi pod dnem 2 b. m. Rozkaz w kwatry duńskiej z dnia 31go marca zakazuje wszelkim statkom zawijać w jakimkolwiek innym punkcie wyspy Alsen, prócz w wskazanych przystaniach Hürup, Mummack i Fyns, jakoteż nie wolno odpływać z innych punktów wyspy. Połów ryb na wschodniej tylko stronie wyspy odbywać się może, i to pod nadzorem, a w żadnym przypadku od strony zachodniej (bliskiej stałego lądu). Inne statki i łodzie nieżyte muszą być zdemastrowane i na ląd wiegnięte. Przywódcy statków muszą mieć pozwolenie władz duńskich.

Kiel 4 kwietnia po południu godz. 1 1/2. Słychać tu huk dział od strony morza; wojska zaalarmowane; piechota i artylerya wystąpiły. Pod *Friedrichsort* nie zaszło.

Kiel 5 kwietnia. Zgromadzenie stanów zostało otwarte (nie jest to zgromadzenie stanów, lecz zebranie deputowanych holztyńskich). Wiceprezes Reineke obrany prezesem, Scheel-Plessen (minister duński po roku 1852) nie przybył. Miasto przybrane w chorągwie.

Altona 5 kwietnia. *Schleswig holst. Ztg* donosi z Kiel: Deputowani stanów holztyńskich podpisali dzisiaj protestacyę przeciw wszelkiemu naruszeniu praw i poleceń prezesowi Reineke, profesorowi Behn i hr. Holstein wręczyły takową Związkowi niemieckiemu, tudzież mocarstwom europejskim. Taż gazeta pisze: Magistrat w Kiel i Kolegium deputowanych (Rada miejska) zaważwały wszystkie zgromadzenia gminne w księstwie na zebranie do

Neumünster, dla powzięcia wspólnych uchwał w sprawach krajowych.

Altona 5 kwietnia. *Gaz. Berlinga* z d. 4 bm. zamieszcza następujące obwieszczenie ministeryum wojny z d. 3 b. m. Bombardowanie warowni dypelskich dziś popołudniu rozpoczęło się; mało mieliśmy rannych. Pożar Sonderburga był dość znaczny. Uciekającym mieszkańcom Sonderburga nie pozwolono wynosić się do Ulkebüll i w okolicy. Króliewicz udaje się do Thisted, a potem na wyspę Morsø.

Paryż 5 kwietnia. Bezasadnem jest twierdzenie, jakoby w Anglii obchodzono jeszcze zwycięstwo pod Waterloo.

Londyn 5 kwietnia. *Times* zamieszcza następującą depeszę z Wiednia z d. 4 b. m. po południu: Układy między Cesarzem a Arcyksięciem Maksymilianem jeszcze nie są zakończone.

Londyn 4 kwietnia wieczór. Garibaldi był dziś obecny na wielkim meetingu i wyraził podziękowanie swoje za współuczucie, jakiego doznał w Anglii. Przez Suez otrzymał z dnia 3go b. m. wiadomości z Melbourne z Australii z dnia 24 lutego, które mówią, że w Nowej Zelandyi wojna trwa ciągle, a krajowcy zgromadzili siły swoje w Pikoju, gdzie ich generał Cameron zamknął, zamierzyszy zmusić ich głodem do poddania się.

Ustąpienie z ministeryum angielskiego p. Stansfelda, połączone z wejściem do rządu lorda Clarendona, może być uważane jako oznakę przewagi zblżenia się Anglii do Francyi. Mniemamy jednak, iż nie wypada zbyt przesadzać ani znaczenia, ani stopnia owego zblżenia się. Wystąpienie p. Stansfelda z ministeryum jest odośnie do Francyi tylko zadość uczynieniem najprostszym względem przyzwoitości między dwoma państwami, a jest ono tak naturalnem, jak dzwina i krzyżującą wydała się pierwotna odmowa lorda Palmerstona uwzględnienia dymisyi p. Stansfelda. Z resztą dymisya odbiera opozycyi jedną z głównych broni, której użyć chciała przeciw ministeryum, szczególniej podobno w Izbie wyższej. Być może nareszcie, iż lord Clarendon nie chciał się ujrzyć w konieczności bronienia przyjaciela Mazziniego i że uczynił zawieszenie swoje wstąpienie do rządu od ustąpienia p. Stansfelda. W każdym razie lord Palmerston nie mieszczał zapewne korzystać z dymisyi p. Stansfelda i domyslać się niektórzy, iż w zamian za nią, gabinet paryski poczynił nie jakie koncesye, mianowicie w kwestyi konferencyi. Konferencye te zdradzać ma nowy artykuł w *Pays*, który mówi, iż na początku obrad Anglii i Dania obstawać będą przy traktacie londyńskim, że Francya zawsze wierna swoim zobowiązaniom przyłączy się do nich, że jeżeli zdanie tych trzech mocarstw przemoże, nie będzie żadnego dalszego powodu szukać innego rozwiązania. Francya zaś wystąpi z zasadą powszechnego głosowania wtedy dopiero, jeżeli większość państw reprezentowanych odepchnie umowy z 1851 i 1852 r. W artykule tym, powtarzamy, upatrują pewien rodzaj koncesyi dla Anglii, bo przychylenie się teoretyczne przynajmniej Francyi do protokołu londyńskiego. Tymczasem p. Drouyn de Lhuns rzeszał już do wszystkich dworów, jak twierdzi *Patrie*, krzyerów z notą okólną, w której stawia jako konieczność odwołanie się do powszechnego głosowania.

Korespondenci z Londynu mówią, iż gabinet angielski do tego stopnia wierzy w zebranie się konferencyi, iż ułożył już cały ceremoniał jej otwarcia. Przewodniczyć będzie konferencyi hr. Russell, inne zaś państwa reprezentowane będą przez swoich posłów w Londynie, i oprócz tego przez osobnych pełnomocników.

Traktat londyński, i nie innego ma być wzięty jeżeli nie za podstawę konferencyi londyńskiej, to przynajmniej za punkt wyjścia. *Wiener Abendblatt* wyrażnie oznajmia, że tak unia personalna księstw z Dania, jak umowy z lat 1851 i 1852 stanowią muszą to układów. Gabinet londyński na tej samej stoi linii; lecz jeżeli *W. Abendpost* przemawia w tym przedmiocie w imieniu gabinetu wiedeńskiego, to nie może utrzymywać, aby gabinet berliński poprzestał na tych samych warunkach. Przynajmniej zupełnie co innego twierdził dotąd *Nordd. allg. Ztg.*, która chciała nawet ludność powołać do głosowania. Projekt ten francuski ma nie być punktem wyjścia i zapewne weale postawiony nie będzie, bo Francyi nie może zależeć na osłabieniu Danii przez oderwanie księstw od niej, lecz projekt ten mógł być postużyty i zapewne posłuży do uczynienia gabinetu londyńskiego powolniejszym. Podstawę więc konferencyi stanowią zapewne będzie utrzymanie dynastyi glücksburgskiej w posiadaniu księstw, polityczny rozdział tych księstw, obok administracyjnej ich łączności, a nadto zniesienie taryfacyjnej ich konstytucyi 18go listopada dla Danii i Slezawiku wydanej i przywrócenie konstytucyi dla ogółu monarchii. W tym też zapewne celu nastąpić ma zwolanie zgromadzenia ustawodawczego do Kopenhagi, lubo nie można weale przewidzieć, jak się takowe postawi wobec konferencyi. Związek niemiecki ma podobno jutro zdecydować się co do wysłania pełnomocnika na konferencyę. Utrzymuje wiele dzienników, że większość państw średnich niemieckich jest już zjednana, a *Kreuz Ztg* twierdzi, że Bawarya jeszcze stawia opór.

Telegram londyński doniósł nam wczoraj wieczór o bombardowaniu przez Prusaków miasta Sonderburga na wyspie Alsen, dokąd sięgają strzały pruskie przez wąską cieśninę morską. Ogień na wały dypelskie rozpoczął się już 2go b. m. po południu po parogodzinem zawieszeniu broni,

które Duńczykom zostało dozwolone. Zdaje się przeto, że mogli Duńczykowie mieć pewność, iż gdy ogień na nowo rozpocznie się, bomby przenosić muszą cieśninę i dochodzić do Sonderburga leżącego na przeciwległej jej krawędzi. *Times* wszelako donosi, że Sonderburg był zbombardowany bez poprzedniego ostrzeżenia. Jak donosi *Gaz. krzyżowa*, ogień ze strony pruskiej nie ustawał weale, a w warowni dypelskiej N. 8, trzy razy widać było dym pożaru, w nocy zaś gorzało w obozie na trzech miejscach poza okopami. Paliło się także już wtedy w Sonderburgu, lecz pożar przygaszono. Przez noc całą z małemi przerwami artylerya bila z dział i moździerzy. Szkody w samych fortyfikacyach dypelskich nie są dotąd znaczne.

Nie nadeszła jeszcze wiadomość o przyjęciu deputacyi meksykańskiej przez Arcyksięcia Maksymiliana. W ostatnim swoim numerze *Mémorial Diplomatique* zapewnia, że już wszystkie trudności są usunięte i że Arcyksiążę odpłynie 12 t. m. Nie można jednak przyzywać wielkiej wagi do twierdzenia owego półurzędowego organu nie istniejącego jeszcze rządu meksykańskiego, gdyż odznaczał się on zawsze w tej sprawie wielkim optymizmem, a prawdopodobnie tak samo Arcyksiążę odpłynie 12 t. m. jak w tym dniu zbierze się konferencya w sprawie duńskiej. Jednak wprawdzie nie meksykański organ, lecz organ który tą rzazą lepiej może być świadomym rzeczy, *Oest. Zeitung* zapewnia, iż wszelkie trudności usunięte już są, a że tak przybycie Najjaśniejszego Pana do Tryestu, jak odjazd Arcyksięcia opóźnił pogrzeb Arcyksiężny Hildegardy. Z drugiej strony znajdujemy w dziennikach doniesienie, że p. Herbert dyrektor konsulatu w ministerstwie spraw zagranicznych w Paryżu, przyjechał w misyi swojego rządu do Wiednia i jedzie do Miramare.

Nie wiemy, jak sobie tłómaczyć wczorajszą depeszę z Rzymu o stanie zdrowia Ojca Świętego, sprzeczną z dotychczasowemi doniesieniami. Może być, iż w samej rzeczy nastąpiło polepszenie w zdrowiu Piusa IXgo, albo, iż jest to tylko depesza z umysłu rozesłana, aby prawdę zakryć przez jakiś czas.

Garibaldi, jak przewidywano, udał się na wyspę Wight. Tymczasem w Anglii panuje rodzaj szala z powodu jego przybycia. Najznakomitsi ludzie w Anglii, członkowie parlamentu, stoją na czele komitetów zawiązanych w celu przyjmowania Garibaldi. Miasta takie jak Glasgow, Dundee i Edinburgh postanowiły na posiedzeniach rad miejskich zaprosić Garibaldeo i solennie go przyjąć. Książę Sutherland ofiarował mu mieszkanie w jednym z swoich zamków.

Senat prokuratoryi sądu kryminalnego politycznego w Berlinie wydał w d. 2 b. m. uchwałę stawiającą w stan oskarżenia 107 obwołanych Polaków o zdradę stanu. Zdaje się więc, że proces wkrótce przyjdzie przed kratki sądowe.

Dzienniki pruskie donoszą w różnych korespondencyach o przeprawie z Prus pod Brodnicą i Zieleniem dwóch oddziałów powstańczych w województwo Plockie. Pierwszy w nocy 28go marca w znacznej części rozproszony został przez patrol pruski, a tylko 60 ludzi wdarło się do Królstwa, i ci ponieśli tam porażkę pod Lepinózką, lecz większa część ich przetrwała się; drugi oddział pod dowództwem Czarnego i Ostaszewskiego miał dostać się bez przeszkody w Mławskie, a złożony był z kilkuset ludzi.

Z Konstantynopola donoszą 24go marca, iż Sultan nie wyjeżdża do Tunis. W arsenale uzbrajają małą eskadrę przeznaczoną w potrzebie na morze adryatyckie. W warsztatach okrętowych budują okręty pancerny. W Bagdadzie wybuchło powstanie ludu, przeciw któremu Namik pasza, gubernator Dzedy podcaza rzezi w tem mieście, wystąpił zbrojnie i po części je stumił, ale wzburzenie umysłów trwa ciągle. Mówią, że wpływ perski tam jest przeważny między ludem, i zamierza oderwać paszalik bagdadzki od Turcyi.

Pocztą wiedeńska nie przyniosła dziś wieczór nic ważnego; prócz że *Presse* mówi, iż układy między Wiedniem a Miramare prawie ukończone, bo tylko idzie jeszcze o rangę. Przyjęcie deputacyi meksykańskiej przez Arcyks. Maksymiliana nastąpi zaraz za powrotem z Wiednia Arcyks. Karoliny. N. Pan wrez z kilkoma osobami domu panującego przybędą równocześnie do Miramare z pożegnaniem.

Gen. Corr. potwierdza telegram wczorajszy rzymski o zdrowiu Ojca Sgo, i dodaje, że weale nie miano w Wiedniu doniesień niepokojących, (jakie miały są napelnione dzienniki paryskie i turyńskie).

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“ *)

Londyn 6 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej, Dillwya zapowiedział na jutro interpelacyę tej treści: Czy rząd otrzymał wiadomość o bombardowaniu Sonderburga bez uprzedniego o niem uwiadomienia; czy rząd Jej Kr. Mości zwrócił uwagę rząd pruskiemu na potrzebę takiego prowadzenia wojny, któreby zgodnem było z zważaniami narodów ucylizowanych? Wiedn 6 kwietnia wieczór. Kolej północna 1814. — Akcyę kredytowe 186.70. — Losy z r. 1864 96.50. — Paryż 6 kwietnia. Renta 66.

*) Otrzymałmy dziś wieczór także telegram z Altony z d. 5 b. m. który nam już przed kilkoma godzinami przyniosły zwykłą pocztą dzienniki pruskie.

